

## MODLITWA I WSPÓLNOTA

(Dz 2, 42-47)

Charakterystyczną cechą chrześcijan początkowego okresu, odróżniającą ich od innych wspólnot zwłaszcza pogańskich, była serdeczna łączność wzajemna, wyrażana specjalnym pojęciem greckim *koinonia*. W literaturze świeckiej wyraz ten oznaczał uczestnictwo, bądź wspólnotę w interesach, bądź związek, czy spółkę w podejmowanych wspólnych działaniach, bądź też zjednoczenie ukierunkowane na zdobywanie tych samych celów, czyli społeczność, a nawet obcowanie seksualne.

Rzeczownikowa forma tego wyrazu jest raczej rzadko stosowana w Biblii. W tekstach starotestamentalnych użyto jej tylko dwukrotnie (Kpł 5, 21 i Mdr 8, 18), zaś w tekstach nowotestamentalnych 19 razy, z czego aż 13 razy zachodzi to wyrażenie w listach Pawłowych, 5 razy w listach katolickich i 1 raz w Dziejach Apostolskich (2, 42). Oznacza ona samą wspólnotę, udział w niej, współżycie, współpracę. Taką treść zwłaszcza sugerują te teksty w listach Pawłowych, w których słowo to odnosi się do sytuacji, jakie jednoznacznie wskazują na zjednoczenie, współudział, współuczestnictwo, współpracę, współodczuwanie, współczucie (1 Kor 1, 9; 10, 16; 2 Kor 6, 14; 8, 4; 9, 13; 13, 13; Rz 15, 26). Ten wyraz więc uznano słusznie za kluczowy w charakterystyce życia pierwotnej gminy jerozolimskiej, mimo że został on użyty tylko jeden raz w całych Dziejach Apostolskich.

Nie chodzi nam jednak o analizę wszystkich tekstów, w których wyraz ten występuje, ani nawet o interpretację tego określenia w kontekście sumarium charakteryzującego życie pierwotnej gminy Kościoła w Jerozolimie (Dz 2, 42-47), ale raczej o to, jaki ma ów wyraz związek z innym wyrazem, który także zachodzi w powyższym sumarium, a jest nim *proseuche* = modlitwa (Dz 2, 42).

W języku greckim modlitwę wyrażają najczęściej czasowniki: *euchomai* i *proseuchomai*, czasami tylko słowo *kradzo*, *aiteo*, *eulogeo* lub *eucharisteo*. Te ostatnie jednak określenia wskazują na różne sposoby lub rodzaje zwracania się do Boga, czy to w usilnym wołaniu (*kradzo*), czy w błaganiu natarczywym (*aiteo*), czy w sławieniu (*eulogeo*), czy dziękczynieniu (*eucharisteo*). *Proseuchomai-euchomai*, oraz rzeczownik *proseuche-euche* to terminy oznaczające modlitwę w ogóle.

Najczęściej określa akty modlitewne wyrażenie *proseuchomai*, bo aż 15 razy u Mateusza, 10 razy u Marka, 19 razy u Łukasza, 16 razy w Dziejach Apostolskich, 19 razy w listach Pawłowych, 1 raz w Liście do Hebrajczyków, oraz 9 razy w listach katolickich. Wyraz *proseuche* zachodzi 2 razy u Mateusza, 2 razy u Marka, 3 razy u Łukasza, 9 razy w Dziejach Apostolskich, 14 razy w listach Pawłowych, 3 razy w listach katolickich, oraz 3 razy w Apokalipsie. Łatwo z tego zestawienia wywnioskować, że najczęściej stosuje owe wyrażenia Łukasz w Ewangelii, jak i Dziejach Apostolskich.

Charakterystyczne jest to, że pierwsi chrześcijanie poprzez modlitwę, szczególnie wspólną, czują się złączeni serdecznymi więzami. Uważają się za rodzinę Bożą, którą Syn Boży złączył z Sobą związkami miłości. Nic więc dziwnego, że nazywają się oni braćmi i siostrami (zob. np. Rz 8, 29; 14, 10; 16, 1. 14; 1 Kor 5, 11; 7, 12. 15; 8, 11; 9, 5). Powodem zarzucenia różnic tak plemiennych, jak i narodowościowych, czy stanowych jest wiara w jednego Boga oraz świadomość synostwa Bożego w Jezusie Chrystusie („Jesteście wszyscy poprzez wiarę synami Bożymi w Jezusie Chrystusie...”, zob. Gal 3, 26-28). Ta równość w praktyce nie jest łatwa do przeprowadzenia. Zasada równości nie oznacza, że są wszyscy jednakowi; różnorodność, jaka istnieje z natury rzeczy, nie może powodować różnego traktowania, nie może być przyczyną poniżania jednych, a faworyzowania drugich. Wszyscy bowiem stanowią jedno Ciało Chrystusowe, a istniejąca różnorodność ów organizm tylko ubogaca.

Wspólnota (*koinonia*), jaką tworzą chrześcijanie, uwydatnia się najlepiej w przeżywaniu liturgii. Podczas jej sprawowania nie bierze się pod uwagę różnic narodowościowych, czy stanowych. Najlepiej uwydatnia się owa równość w traktowaniu wtedy, gdy zebrani na liturgicznym spotkaniu obdarzają się pocałunkiem pokoju i miłości. O znaczeniu tego pocałunku świadczą różne wypowiedzi Apostoła Narodów: „Pozdrówcie wszystkich braci pocałunkiem świętym” (1 Tes 5, 26), „Pozdrówcie jedni drugich pocałunkiem świętym” (1 Kor 16, 20), „Pozdrówcie się nawzajem pocałunkiem świętym” (2 Kor 13, 12), „Pozdrówcie jedni drugich pocałunkiem świętym” (Rz 16, 16). [„Pozdrówcie się nawzajem pocałunkiem miłości” (1 Pt 5, 14)]. Tak więc znak miłości, jakim był liturgiczny pocałunek, odróżniał wyraźnie chrześcijan od innych ludzi.

Liturgiczne świętowanie chrześcijan było wyrazem dziękczynienia, pokoju, radości, dobroci i nadziei. Przede wszystkim jednak było to wspólne dziękczynienie za nie mającą granic miłość Boga, która wyraziła się w ofierze krzyżowej Chrystusa. Świadomi tego

daru, pierwsi chrześcijanie uczynili dziękczynienie programem swego życia. Nic dziwnego, że całe życie traktowali oni jako ustawiczne chwalenie Boga za to, co uczynił On przez swego Syna, Jezusa Chrystusa. Nic też dziwnego, że w tekstach nowotestamentalnych napotykamy niezliczoną liczbę różnych formuł dziękczynnych, a niektóre z nich mają charakter wybitnie liturgiczny („Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa...” — 2 Kor 2, 3; por. Ef 1, 3), co dowodzi, że jego uczestnikami są wszyscy zebrani na spotkaniu liturgicznym. Paweł podkreśla w owych dziękczynnych formułach udział wszystkich wierzących w Chrystusa. Wszyscy chrześcijanie, niezależnie od swego stanu, winni dziękować Bogu za wszystko, „gdyż Bóg tego żąda od tych, którzy przynależą do Chrystusa” (1 Tes 5, 18), a „dziękujemy Bogu za to, że dał nam zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Kor 15, 57).

Wspólnota (*koinonia*) pierwszych chrześcijan i zasada równości motywowane były nie tylko zbawczą męką Jezusa Chrystusa, ale też braterską z Nim łącznością. Wszak przez swoją śmierć Jezus stał się „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29), On też „pojednał z Bogiem” i sobą dwa odłamy ludzkości: naród żydowski i pogan (Ef 2, 11-18). Dzięki temu mają one jednakowe prawo dostępu do Królestwa, a „starszy brat” — naród żydowski nie powinien już popadać w zazdrość z powodu „syna marnotrawnego”, który przed wiekami wyszedł od Ojca, ale przecież do Niego wrócił (Łk 15, 25-32). Zbratały się więc nie tylko ludy pogańskie z ludem żydowskim, nie tylko uczniowie Chrystusa mogą się nazywać i mają do tego prawo, by nazywać się między sobą braćmi (Rz 12, 1; 16, 17; 1 Kor 1, 10 n; 7, 24; 11; 33; 14, 20. 39 itd.), ale wszyscy wskutek „nowego narodzenia” (J 3, 3) stają się braćmi samego Chrystusa i to nie tylko w sensie przenośnym, ale rzeczywistym. Narodzeni z Boga mają przecież taki sam początek, jak Chrystus, który „stał się do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechu” (Hbr 4, 15). Jako dzieci Boże i bracia Jezusa mamy prawo mówić do Boga: „Ojcze” — „Abba”.

Właśnie to zawołanie „Abba” stanowiło, zwłaszcza w gminach Pawłowych, centrum liturgii. Przez to zawołanie pierwotna gmina chrześcijańska wyrażała przekonanie o swojej miłości do Boga, Ojca Pana Jezusa Chrystusa. Tym określeniem posługiwała się ona w „wołaniu” (*kradzen*), które było niejako inspirowane przez Ducha; Duch Boży ośmielał chrześcijan w posługiwaniu się tym niezwykłym określeniem „Abba — Ojcze”. Do tego nie doszłby sami, z własnej inicjatywy, ale sam Duch Boży ośmielił ich tak się do Boga zwracać (Ga 4, 6).

Zawołanie „Abba” jest odzywaniem się do Boga tu obecnego, a więc do kogoś, kto jest bardzo bliski, do którego dostęp jest łatwy (Ef 2, 18). Wołanie do Boga tu obecnego odbywa się we wspólnej modlitwie, modlitwie gminy — pierwotnego Kościoła. Jest to nizmienne brzemiennie w skutki wołanie. Cała wspólnota zebrana na modlitwie uświadamia sobie swój synowski związek z Bogiem tu obecnym, a tym samym uświadamia sobie wzajemny swój związek braterstwa.

Aramejskie określenie „Abba” tłumaczyć można i w liczbie pojedynczej: „Ojciec mój”, jak również w liczbie mnogiej „Ojciec nasz”. Określenie „Ojciec nasz” nie ograniczało też liczby tych, którzy w ten sposób zwracali się do Boga. Mogli to być i sami apostołowie, a mogli też być wszyscy, należący do Nowego Przymierza (zob. Jr 31, 31 nn). Braterstwo, jakie wynika z racji określania Boga Ojcem, odnosiło się więc do wszystkich, którzy należeli do Nowego Przymierza. Odkrywanie, albo inaczej — uświadamianie sobie tej rzeczywistości było prostą konsekwencją uważnej modlitwy.

Nie może więc dziwić to, co czytamy w listach św. Pawła na ten temat. Paweł przemyślał dogłębnie ów problem wzajemnej relacji przynależących do Nowego Przymierza i dał temu wyraz w listach. Podkreślanie takich treści, jak dziękczynienie, pokój, radość, dobroć, nadzieja w liturgicznych zebraniach było z jednej strony wynikiem przeżywanej łączności z Bogiem, Ojcem Jezusa Chrystusa i zarazem wszystkich członków gminy, z drugiej strony odczuwaniem wzajemnej, braterskiej wspólnej radości, obdarzaniu się tym, co posiadało się własnego, oraz we wspólnym oczekiwaniu powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa. W takim ujęciu religia chrześcijan pierwszego wieku nie mogła być „sprawą prywatną”, jak się to obecnie często mówi. Była to religia wspólnoty, a modlitwa, niezależnie od tego, czy odzywał się do Boga ktoś pojedynczy, czy we wspólnocie, była modlitwą wszystkich.

Wspólnota ta (*koinonia*) objawiała się najlepiej w korzystaniu z darów Ducha Świętego, czyli z tzw. charyzmatów. Ten specjalny rodzaj chwały Boga, a więc modlitwy, musiał mieć, według Pawła, dwie zasadnicze cechy:

Pierwsza, to poczucie jedności z Chrystusem: „Wiedziecie, że gdy byliście poganami, ciągnęło was nieodparcie ku niemyym bożkom. Otóż zapewniam was, że nikt pozostający pod natchnieniem Ducha Bożego nie może mówić: „niech Jezus będzie przeklęty”, nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 2-3). Różne przeżycia głęboko religijne, jak radość, zażyłość, wysokiego stopnia zjednoczenie, a zwłaszcza eksta-

za są darem Ducha Bożego. Nie tylko takie objawy są dowodem łączności z Bogiem. Wszelkie sposoby wyznawania wiary w Jezusa Chrystusa — Boga, a nawet szukanie Go całym sercem jest dowodem, że Duch Boży działa w człowieku. Wykluczone jest tylko wiązanie się z Chrystusem na sposób ziemski. Takie „przyznawanie się” do Niego Paweł ocenił negatywnie w 1 Kor 2, 10-16, gdzie stwierdził, że wiara w Chrystusa to uznanie Zmartwychwstałego, co jednak stoi w ścisłej łączności z Jego męką i śmiercią na krzyżu. Tylko ten, kto przyjmuje te prawdy, jest naprawdę mądry mądrością nie tego świata, ale mądrością Bożą. „Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga” (1 Kor 3, 18). Właściwe rozeznanie darów Ducha dokonać się może przy założeniu, że człowiek całkowicie uzależnia się od Chrystusa, że wyznaje, iż On umarł za nas i zmartwychwstał dla naszego zbawienia.

Drugą cechą posiadania darów Ducha jest posługiwanie się nimi na użytek gminy. Dary Ducha na to zostały dane człowiekowi, aby służyły dobru wspólnoty, aby przyczyniały się pomnażaniu wiary i miłości. Sam Apostoł jest tego przykładem. Przykładem jest także Apollos. „Mnie najmniej zależy na tym, czy będę osądzony przez was, czy przez jakikolwiek trybunał ludzki... Pan jest moim sędzią... Mówiąc to, miałem na myśli, bracia, mnie samego i Apollosa, ze względu na was” (1 Kor 4, 3-6). Nie rozumieją tej prawdy tylko ludzie „cieleśni” (1 Kor 3, 3), tj. ludzie nie ugruntowani w pełni w Chrystusie, czyli jeszcze nie w pełni duchowi (1 Kor 3, 1). Tylko postawa wierzących w Chrystusa pozwoli na korzystanie z duchowych darów poszczególnych członków wspólnoty Kościoła: „Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem rzeczy ukrytych, inny językiem, inny wyjaśnianiem. Wszystko to niech będzie ku zbudowaniu (1 Kor 14, 26).

Korzystanie z darów Ducha wymaga pokory. Więcej należy cenić innych niż siebie (por. Flp 2, 1-11), gdyż taki przykład dał nam Chrystus. I tutaj daje Paweł siebie za wzór: „Bądźcie naśladowcami moimi tak, jak ja jestem Chrystusa” (1 Kor 11, 1), oraz: „Nie bądźcie zgorszeniem ani dla Żydów, ani dla Greków, ani dla Kościoła Bożego, podobnie jak ja, który staram się przypodobać wszystkim, nie szukając własnej korzyści, lecz dobra wielu, aby byli zbawieni” (1 Kor 10, 32 n).

Paweł mówi wiele razy o liturgii pierwszych gmin chrześcijańskich, o ich modlitwie we wspólnocie, o charyzmatkach, jakie otrzymali niektórzy, na jej użytek. Można by odnieść stąd wrażenie, że pierwotne gminy nieustannie zbierają się na modlitwy, nieustannie świętują, że nie ma miejsca na życie szare, codzienne i na zabieganie o sprawę tej ziemi. Wiadomo ze Starego Testamentu,

że wszystko, co łączyło się z liturgią, było niejako oddzielone od codzienności. *Sacrum* i *profanum*, były to jakoby dwie różne rzeczywistości, które nie szły z sobą w parze. Otóż Paweł stoi na stanowisku innym, niż to, które reprezentują stróżowie prawa Starego Testamentu. Nawiązuje on raczej do postaw proroków, którzy głosili konieczność wiązania życia codziennego z liturgią i modlitwą, owszem, idzie on jeszcze dalej. Według niego wszystko, co człowiek czyni, co jest objawem jego życia, stanowi chwałbę Boga, jest modlitwą. I jest to czymś nowym w teologicznej myśli Apostoła. Paweł po prostu zniósł barierę dzielącą to, co dotyczy liturgii, od codziennego życia. Chrześcijanin, według niego, żyje jako człowiek odkupiony we wspólnocie z innymi ludźmi, żyje w ciągłej łączności z Bogiem i wszystkimi współwierzającymi. Te dwie rzeczywistości nie są sobie odrębne, lecz stanowią istotną jedność.

Codziennie życie chrześcijan Paweł charakteryzuje za pomocą pojęć wziętych z liturgii. Bóg żywy odbierać może od człowieka należną Mu cześć w każdym czasie i w każdym ludzkim dziele dlatego, że z chrześcijaninem łączy się sam Chrystus i Jego zbawcze dzieło. „Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej”. „Nie upodabniajcie się do tego świata” (Rz 12, 1-2). Słusznie podkreśla się, że służba Boża, jaką podejmują chrześcijanie, jest wyrazem ich egzystencji. Chrześcijanin ma być kapłanem świata. Na tym polega powszechne kapłaństwo wiernych, że czują się oni jakoby liturgami całego stworzenia.

Służba Bogu pojedynczego chrześcijanina łączy się ściśle ze służbą liturgiczną gminy. Uświęcenie i przeobrażenie całej ludzkości i całego stworzenia jest celem tej ogólnie pojętej liturgii. Tutaj ma swoje wyjaśnienie trudny tekst Rz 8, 19-23: „Stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości nie z własnej woli, lecz z woli Tego, który je poddał w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami...”

Służba Bogu poprzez liturgię uprawianą we wspólnocie domaga się wewnętrznej doskonałości. Ujawnia się ona w życiu wspólnoty przez świadczenie czynów miłości: „Ten, kto otrzymał objawienie Ducha, otrzymał je dla wspólnego dobra” (1 Kor 12, 7). Pod wpływem tej Pawłowej teologii Łukasz uważnie śledzi życie pierwszych chrześcijan w Jerozolimie i z radością stwierdza: „Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko

wspólne. A sprzedając posiadłości i mienie rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba” (Dz 2, 44-45) „...nikt nie nazywał swoim tego, co posiadał, lecz wszystko mieli wspólne” (Dz 4, 32).

Racją takiego postępowania jest sama struktura wspólnoty zbudowanej na wzór ciała ludzkiego, w którym różne członki, mimo że są liczne, stanowią jedno ciało: „...wszyscy w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało, czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni... Nie może być rozdwojenia w ciele, lecz wszystkie członki troszczyć się mają o siebie nawzajem” (1 Kor 12, 13 n. 25). Takie altruistyczne postępowanie nie jest łatwe i dlatego Paweł stawia chrześcijanom na wzór samego Chrystusa, a czyni to w Liście do Filipian, łącząc je ze starą pieśnią o Chrystusie-Słudze (Flp 2, 1-11). Ta służba dla ciała Chrystusa nie może być nacechowana żadnym fanatyzmem. Jak ją należy pojmować, najlepiej widać to z hymnu o miłości (1 Kor 13), który znajduje się w pośrodku wyjaśnień dotyczących właściwego korzystania z darów Ducha (1 Kor 12-14).

Związek z Chrystusem i Jego Ciałem sprawdza się w miłości dlatego, że ona ma swoją podstawę w miłości Boga i Chrystusa i dlatego może ona przenosić się na ludzi w sposób doskonały. Tym zaś, który tę miłość daje, jest Duch Święty.

Z powyższych wywodów łatwo wywnioskować, że modlitwa w gminach Pawłowych i w ogóle w gminach pierwotnego chrześcijaństwa (gmina jerozolimska) łączyła ludzi nie tylko z Bogiem, ale stanowiła podstawę wspólnoty (*koinonia*) społecznej ludzi równych, wzajem się kochających, wspomagających, wzajem współcierpiących. Modlitwa ustanawiała po prostu wspólnotę, decydowała o jej spistości i jej obliczu wobec innych.